



ELIEZER ORENSTEIN

ur. 1919; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, Żydzi, życie codzienne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, szkolnictwo

Dzieciństwo w przedwojennym Lublinie

Jak się żyło? Ojciec był właścicielem młyna w Lublinie na Krańcowej 5. Młyn „Central” Orensztajn i Rubinsztajn [Młyn Pszenno-Żytni „Central” Baruch Orensztajn, Izaak Lejb Rubinsztajn i Spółka]. Krańcowa 5, Szańcowa 5. Szańcowa, przy Bychawskiej. Żyłem bardzo dobrze.

Moje dzieciństwo pamiętam. Miałem bardzo dobre [dzieciństwo], miałem bardzo oddanych rodziców. Byliśmy zamożni. Co lato jechaliśmy do Domaczewa nad Bugiem, i byliśmy tam pod koniec czerwca, dwudziestego drugiego czerwca tam zawsze jechaliśmy i wróciliśmy ostatnie dni sierpnia, bo musieliśmy pójść do szkoły we wrześniu. To wszystko.

Na ulicy Lubartowskiej to było [tak], że ta ulica żyła i mieszkali [tam] prawie [sami] Żydzi na tej ulicy. A my mieszkaliśmy na rogu Czwartku, to jest Czwartek i Lubartowska. Na Czwartku już było, że dużo Polaków też mieszkało. Byliśmy szczęśliwi. Ja nigdy nie myślałem, żeby uciekać z Polski, [żeby] wyjechać.

Miałem [kolegów] Polaków, miałem kilku Polaków, ale nie pamiętam nic. Nie mógłbym powiedzieć, [że odczuwałem jakieś przejawy antysemityzmu]. Czasami wróciliśmy wieczorami i dostaliśmy kilka boksów, ale mogliśmy żyć z tym. A mój brat, który wrócił z Francji, chciał otworzyć fabrykę cydru, bo była moc jabłek w Polsce. Ja nie wiem czy w Polsce to jest, to jest sok z jabłek. No, był w [kontakcie] z ludźmi, to... Pamiętam jako dziecko, kiedy budowali tę jesziwę w Lublinie. Z moich znajomych, kolegów bardzo mało się uratowało. Ojciec miał młyn, to cały czas robił mąkę. I to tak po raz pierwszy on zabrał mnie do tego dyrektora tej jesziwy. A raw Szapiro to był człowiek... jak ja patrzyłem się na niego to już widziałem, byłem zaskoczony. Tam była galeria, że ludzie przychodzili, a na dole siedzieli ci, którzy uczyli się w tej jesziwie. Pamiętam, że w gimnazjum chodziliśmy na zabawy, przychodzili z innych szkół i ja miałem znajomą, która chodziła do Unii Lubelskiej. Ona była koleżanką Anki Szterfinkiel. Jeszcze tam była jakaś Wulberg, Wulberzanka. Pamiętam te wszystkie

rzeczy. A ta [moja znajoma], Rozenbaum, z Anką chodziły do tej samej klasy i one były przyjaciółki. Tą Ankę pamiętam dobrze, ale ona umarła. Co o niej pamiętam? Ona była bardzo ładna. Człowiek, który ma siedemnaście lat, patrzy tylko na to. Chodziliśmy na różne zabawy, tańczyliśmy.

Ojciec się nazywał Baruch, matka Rajzla. Ojciec pochodził z Łęcznej, a matka z Zamościa. Oni urodzili się w tym samym roku, 1888.

Byłem członkiem Makabi. Był [klub] Makabi, Hakoach. I byłem w Makabi. Byłem w [sekcji] lekkoatletyki, miałem bardzo dobry [wynik] na sześćdziesiąt metrów, skakałem przez te...

Pamiętam, że latem żeśmy wyjechali do Kazimierza... rowerami pojechaliśmy. Byliśmy w Puławach. Kolega mój miał dziadka w Puławach, on tam mieszkał i tam byliśmy jeden, dwa dni. Po prostu ja miałem tam mieszkanie. Większość Żydów [tam jeździła]... chodziliśmy się kąpać do Wisły... mój kolega nazywał się Szmul Wajsbrot. On [potem] był we Francji, w Paryżu żył. Nie wiem czy on żyje teraz. A jak się nazywał [jego] dziadek, nie pamiętam. On był bardzo stary, ta babka była stara, ale oni nas przyjęli, i ona stała cały dzień w kuchni i gotowała dla nas. To były najlepsze lata. I w trzydziestym dziewiątym roku „puk”, wszystko [obróciło się o] sto osiemdziesiąt stopni.

Data i miejsce nagrania	2006-11-13, Tel Awiw-Jafa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Ładziak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"